

CZUWAJ

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

„POLSKIE MORZE“.

„Polskie morze“, „polskie morze“ — słyszymy. Fakt jednak opiera się tylko na tytule. Mały bowiem jezyczek Morza Bałtyckiego, bagienkowatego tu i płytkiego — okolony półwyspem Hela — nadawać się chyba może dla kuracjuszków, zjeżdżających tu w lecie na zresztą bardzo przyjemne wybrzeże! To jednak za mało. Nam potrzeba okna na świat, które dla nas niezbędne jest ze względów ekonomicznych i handlowych.

A mamy przecież tuż, tuż niegdyś tak polski — Gdańsk. Tu jednak jądro sprawy. To orzech, który znowu od półtora roku, t. j. od podpisania traktatu wersalskiego. (28 czerwca 1919) gryziony jest przez koalicję wraz z delegacjami polską i gdańską — jednak dotąd bezskutecznie. Traktat wersalski, ten wiekopomny akt, tworzy z Gdańska wolne miasto, co więcej, prawie niepodległą republikę z własną konstytuanta i przedstawicielem koalicji na czele — przyznając Polsce tylko pewne

prawa. To jednak dla Państwa takiego jak polskie mało, bardzo mało. My musimy mieć swój własny port.

Chwila obecna jest rozstrzygającą. Na Zachodzie bowiem toczą się rokowania w tej sprawie, obecnie mające się rozstrzygnąć.

W razie niepomysłnego dla nas wyniku, rząd ma już projekt gotowy — używając po prostu fortelu. Oto jak przedstawia powyższa rycina, z Tczewa lub Gniewu buduje się kanał, łączący to miasto z Gdynią. W tym wypadku powstaje obok Wisły druga Wisła, obok Gdańska drugi port, będący rynkiem zbytu dla całej Polski. Tak rzecz w teorji, praktyka nie odbiega jednak daleko; rząd polski wyasygnował już olbrzymią sumę na rzecz spo-

ządzenia przygotowań i kosztorysów.

Miejmy jednak nadzieję, że dyplomacja nasza załatwi sprawę Gdańska w myśl najżywoźniejszych interesów narodu.

